

Powroty

Aleksandra Niziołek

„Powroty” to próba pokazania, jak jedna chwila, jeden przedmiot czy bodziec zmysłowy, potrafią wskrzesić wspomnienie przeszłości. To powroty do miejsc i czasów, które zdają się być już zapomniane lub wręcz odwrotnie – wspomnienia o nich mogą być bardzo wyraziste i trwałe – jesteśmy w stanie przywołać je bez wysiłku i wiemy, że zostaną z nami na dłużej. Niektóre z nich to wspomnienia traumatyczne, o których wolelibyśmy zapomnieć. Jeszcze inne – okazują się nie być naszymi prawdziwymi wspomnieniami – mogą to być wspomnienia należące do innych osób czy też wyobrażone przez nas przeszłe historie, które nigdy nie miały miejsca.

Większość z nich to jednak wspomnienia pozytywne. Już w samym momencie ich zaistnienia nasze doświadczenie było pozytywne, bądź z upływem czasu i nabraniem dystansu do nich zaczęliśmy je widzieć w lepszym świetle. To dlatego, że wraz z wiekiem maleje nasycenie emocjonalne wspomnień i wspominamy więcej – doświadczamy reminiscencji. Polega ona na na lepszym zapamiętywaniu i przywoływaniu wspomnień z okresu młodości w późniejszym wieku. Dzięki niej optymistyczniej podsumowujemy swoje dotychczasowe życie.

Pamięć nie jest idealna. Wspomnienia w naszym archiwum pamięci nie są bezpieczne i odporne na działanie czasu. Dostęp do pałacu pamięci, o którym pisał św. Augustyn*, ofiarują między innymi memorabilia – czyli pamiątki. Przyglądając się dawnym przedmiotom, na przykład wracając do książki z dzieciństwa, mamy nadzieję na

*Święty Augustyn, *Wyznania*, edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl, s. 187.

obudzenie dawnych wspomnień i poczucia tego, co czuliśmy wtedy, gdy byliśmy dziećmi. Chcemy odnaleźć ten stan umysłu, który nam wtedy towarzyszył, ten spokój i entuzjazm, ale zauważamy, że nie jesteśmy już tą samą osobą, którą byliśmy dawniej. Zmieniło nas doświadczenie, nie patrzymy tak samo na świat, nasz umysł działa jak filtr, poprzez który postrzegamy przeszłość. Budzi się w nas uczucie nostalgii. To tęsknota za czymś, czego brakuje w odmienionej teraźniejszości, tęsknota za czymś, co jest teraz nieosiągalne z powodu nieodwracalności czasu.

Nie przywrócimy minionego czasu, ale możemy do niego powracać w pamięci. Na tym polegają moje „Powroty”. Na zdjęciach nie zatrzymuję chwil, ale zatrzymuję rzeczy – przedmioty przypominające o tych chwilach. Dwadzieścia fotografii w formie kwadratu uwiecznia obiekty, z którymi wiążą się różne historie. To moje osobiste pamiętki, sfotografowane w taki sposób, by przywołać minione wydarzenia – przypomnieć o tym co zapomniane.

Pomysł na „Powroty” narodził się w moich wcześniejszych projektach fotograficznych. Interesującą mnie działalność człowieka ukazywałam poprzez pozostawiane przez niego ślady. Wyrażałam je w subtelnych i sugestywnych kompozycjach niedokończonych posiłków: okruszków, obierków czy zabrudzonych naczyń. Fotografie te, niczym martwe natury, zdawały się opowiadać historię, która przed chwilą zaszła.

Fotografowanie obiektów podczas realizacji „Powrotów” było stale rozwijającym się procesem, podczas którego ewolucji ulegało moje spojrzenie na te przedmioty. W domowych warunkach zaaranżowałam studio fotograficzne i przez parę miesięcy wykonywałam zdjęcia obiektów z różnej perspektywy. Ciągłej zmianie ulegał sposób, w jaki komponowałam te przedmioty poprzez modyfikacje tła, światła, podkreślając ich detale lub je pomijając. Efektem tych działań są prezentowane kompozycje. Chcę nimi wzbudzić wspomnienia, tak jak u Marcela Prousta wywołała je magdalenka, co opisał w powieści „W poszukiwaniu straconego czasu”:

*(...) matka widząc, że mi jest zimno, namówiła mnie, abym się napił wbrew zwyczajowi trochę herbaty. Odmówiłem zrazu; potem, nie wiem czemu, namyśliłem się. Posłała po owe krótkie i pulchne ciasteczka zwane magdalenkami, które wyglądają jak odlane w prążkowanej skorupie muszli. I niebawem (...) machinalnie podniosłem do ust łyżeczkę herbaty, w której rozmoczyłem kawałek magdalenki. Ale w tej samej chwili, kiedy łyk pomieszany z okruchami ciasta dotknął mego podniebienia, zadrżałem, czując, że się we mnie dzieje coś niezwykłego. Owładnęła mną rozkoszna słodycz (...). Sprawiała, że w jednej chwili koleje życia stały mi się obojętne, klęski jako błahe, krótkość złudna (...).
Cofam się myślą do chwili, w której wypięm pierwszą łyżeczkę herbaty (...).
I nagle wspomnienie zjawilo mi się.
Ten smak to była magdalenka cioci Leonii.(...)**

* Marcel Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, tom I: *W stronę Swanna*.
Tłum. Tadeusz Boy-Żeleński. Warszawa 2003, s. 77-80.